

# Mirosław Pawliszyn

---

## Filozoficzne aspekty nawrócenia

---

Nurt SVD 45/2 (130), 77-90

---

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Filozoficzne aspekty nawrócenia

*Mirosław Pawliszyn CSRS*



Adiunkt w Katedrze Filozofii i Kultury Chrześcijańskiej na Wydziale Teologii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Ukończył studia teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym Redemptorystów i filozoficzne na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, gdzie 2001 obronił pracę doktorską. Interesuje się filozofią współczesną, filozofią polską i rosyjską, metafizyką i filozofią religii.

Postawiony temat domaga się kilku istotnych dopowiedzeń. Po pierwsze, zauważyć trzeba, iż myśleć będziemy o nawróceniu w sensie ściśle religijnym. Nie chodzi zatem o zmianę poglądów czy życiowych nastawień, przemianę stylu życia czy funkcjonowania w społeczeństwie. Uwaga jest istotna, gdyż wydaje się, że słowo *nawrócenie* mogłoby tu być zastosowane w bardzo szerokim sensie. Po drugie, nie jest do końca pewne, czy możliwym jest opisanie owego fenomenu w kategoriach filozoficznych. Nie ulega wątpliwości, iż pierwotnie nawrócenie, o ile dokonuje się w życiu religijnym, zwykło się rozpatrywać jako pewien fakt o charakterze mistycznym, dalece zindywidualizowanym. Wreszcie, po trzecie, jeżeli przyjąć możliwość filozoficznego opisu, to jak uniknąć pułapki zafalszowania religijnej źródłowości opisywanego aktu? Tak postawiona kwestia każe w punkcie wyjścia przyjąć tezę o zasadniczej niesprowadzalności religii do filozofii. Ta raczej niekwestionowana teza nie niweczy problemu stopnia ich wzajemnego splecenia i odniesień.

Pierwsza z postawionych kwestii ma charakter wyboru metodologicznego i nie nasręcza większych problemów. W sensie ścisłym nawrócenie kojarzyło się zazwyczaj ze zjawiskiem o charakterze religijnym, takim, które dotyka samej głębi człowieka. *Katechizm Kościoła Katolickiego* rozpatruje problem nawrócenia na trzech płaszczyznach.

Dzieje się ono na płaszczyźnie serca, które wchodzi w postawę „skruchy” i chęci odmiany życia; postawa ta jest efektem „pociągnięcia i dotknięcia przez łaskę Boga”; w końcu, prowadzić ma ona do odpowiedzi na „miłosierną miłość Boga”<sup>1</sup>. Widać, iż nieusuwalny jest tu element osobowego spotkania, którego partnerami są człowiek i Bóg. To, co istotne – wydarza się pomiędzy nimi. Nawrócenie nie jest rytmem wtajemniczenia czy obrzędem. Intymność jest zarezerwowana dla nawrócenia religijnego.

Skoro znaleźliśmy się w tym właśnie punkcie – z całą mocą staje przed nami kwestia „filozoficznych aspektów nawrócenia”. Pytanie zasadnicze brzmi następująco: czy w tak dalece zindywidualizowanym przypadku, jakim jest nawrócenie, możliwą jest próba jej zobiektywizowanej analizy? Jak nie popaść w skrajny subiektywizm, w którym podjęta próba będzie niczym innym jak autorelacją z przeżytych doznań? Z drugiej jednak strony, skoro ludzie doznają aktów nawrócenia i to takich, które zmieniają ich życiową postawę – na jakiej zasadzie mielibyśmy usunąć je z kręgu filozoficznych rozważań? Trzeba przyjąć tu określoną metodę badawczą. Zanalizujmy fenomen nawrócenia, posługując się wybranymi przykładami. Wszystko to być może rozświetli, w jakimś stopniu, postawioną kwestię.

### Nawrócenie a „zmiana” poglądów

Nawrócenie jest czymś w rodzaju cezury, a skoro tak, to rozdziela ono rzeczywistość na coś, co było przed tym faktem, oraz coś, co nastąpiło po nim. Co więcej, rozdzielone elementy różnią się diametralnie, zaś głębia rozróżnienia zawarta jest w intensywności przeżytego nawrócenia; im jest ono płytsze, tym słabiej się różnią. Nawrócenie ma dotyczyć, jak powiedzieliśmy, głębi osobowości, zatem nie sposób ograniczyć go na przykład do sfery ludzkich poglądów. Każdy ma jakieś widzenia świata, drugiego człowieka, samego siebie, również Boga. Na każdej z tych płaszczyzn zmieniają się ludzkie nastawienia, przekonania. Jedne z nich nakładają się na siebie, inne decydują o modyfikacjach i różnicach. Poglądy mogą się pogłębiać i umacniać, mogą też być zmieniane w zależności od najrozmaitszych czynników. Nie miejsce na szczegółową analizę. Jednak zmiana poglądów, obojętnie, czy będzie rezultatem modyfikacji, czy radykalnego zerwania, nie jest jeszcze, jak się wydaje, nawróceniem. Już na płaszczyźnie języka widać, że zwykliśmy raczej „zmieniać poglądy”, niż „nawracać się”

<sup>1</sup> Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 1994, s. 342.

na nie. W poglądzie jakoś „zapatruję się” na taką czy inną rzeczywistość; znaczy to, że moje „patrzenie” na nią jest szczególnie intensywne, zaangażowane. Chcę w nim wyrazić to, jakim jest ów „skrawek rzeczywistości” i jak ja sam się do niego odnoszę. Nie da się ukryć, iż w poglądzie zawarty jest jakiś stosunek do tego, co mnie otacza. Patrę z dystansu i nie silę się raczej na to, by ów dystans pokonać. Pokonanie dystansu jest coraz dalej idącym zaangażowaniem, pogląd staje się elementem ideologii. Zmiana poglądów dotyczy tego, iż zaczynam patrzeć na dotychczasowe „skrawki rzeczywistości” pod innym kątem, zaś „inność” bierze się stąd, że albo zmienił się ów „wycinek” świata, albo pozycja, z której na niego patrzę.

Zauważyliśmy, że człowiek w swym poglądzie na świat, mimo zdystansowania, jest jakoś weń zaangażowany. Warto zapytać, co to jest zaangażowane? Otóż w pierwszym rzędzie zaangażowany zdaje się być intelekt. Pogląd to efekt namysłu. Najpierw coś zgłębiam, nad czymś się zastanawiam. Mówimy o tym, iż poglądy „trzeba sobie wyrobić”. Znaczy to, że pojawiają się dopiero wówczas, gdy podejmie się wysiłek rozumienia. Zrozumiana prawda jest w stanie zaangażować i wolę, i uczucia. Mając pogląd, wolno mi „chcieć” jego powszechnego uznania. Uważając, że „godnym jest szanować drugiego człowieka”, mogę chcieć, by pogląd ten był respektowany. Mogę też być do owej prawdy przywiązany, może być ona dla mnie cenna i ważna dla życiowych decyzji. To, o czym mowa w tej chwili, ma, jak się wydaje, swe odniesienie do różnych płaszczyzn naszych poglądów. Na poziomie pewnych moralnych przeświadczeń, o czym była mowa przed chwilą, zda się, iż nie sposób temu zaprzeczyć. Podobnie rzecz się ma odnośnie przekonań religijnych, społecznych, naukowych, światopoglądowych. Pomińmy tu kwestię, ważną skądinąd, iż zasada ta odnosi się do tych poglądów, które osadzone są w wewnętrznej uczciwości człowieka, obywatela, badacza. Nie każdy wszak pogląd, nawet jeśli się weń zaangażujemy, godzien jest, by go „chcieć” i zarazem „pielęgnować”.

### Nawrócenie a „zmiana” systemu wartości

Nawrócenie „porusza się” w innych obszarach ludzkich doświadczeń. Czy dotyczy ono zmiany systemu wartości? Czym jest wartość i jak odnosi się do niej człowiek? Niemożliwym jest nie odnieść się w tym miejscu do Józefa Tischnera, który problem ów zgłębił z dużą precyzją. W punkcie wyjścia stwierdzamy, że świat, w którym żyjemy, nie jest światem obojętnym; są w nim rzeczy i sprawy, jak zauważa

polski filozof: „nawet bardziej «sprawy» niż «rzeczy»”<sup>2</sup>, które są dobre, złe, wzniosłe i podłe. Nie sposób przejść obojętnie wobec faktu fundamentalnego rozszczepienia świata, rozszczepienia o charakterze moralnym. Nieustannie usiłujemy wymknąć się temu, co złe i osiągnąć stan jakiegoś zjednoczenia z dobrem. Świat wartości ma to do siebie, że „pojawia się” przed człowiekiem jako propozycja, i nic więcej. Nie jest tak, że musimy wybrać tę, a nie inną wartość; jesteśmy wolni, chciałoby się rzec, dojmująco wolni, w przyjęciu wartości za swoje<sup>3</sup>. Należy zauważyć, iż wartość właśnie dlatego, że nią jest, nie zmuszając – obliiguje. Człowiek ma jakiś świat wartości takich, które są dlań cenne i ważne. Wartości mają to do siebie, że jakoś organizują świat. Sytuują człowieka wobec świata, umiejscawiają go, każą w coś się zaangażować, a od czegoś się zdystansować. Zaniechanie zaangażowania jawi się jako zawinione; spotęgowane wysiłków jest moralnie pożądane.

Wróćmy do kwestii zmiany świata wartości. Upraszczając złożony problem powiedzieć trzeba, iż pojawią się tu dwie możliwości. Porzucenie wartości wraz z opowiedzeniem się za anty-wartością nie tylko nawróceniem zwane być nie może – ale świadczy nade wszystko o aberracyjnych skłonnościach natury. Czy jednak odwrócenie porządków jest nawróceniem? Wartość ma to do siebie, że przynagla, przywołuje i „wiąże”. Jest ofertą, by więc po nią sięgnąć trzeba dojść do przekonania, iż „warto” naprawdę to uczynić. Motywem sięgnięcia jest chęć usensownienia własnego życia, a co za tym idzie, uczynienia go lepszym. Opowiadam się za wartością, bo ona nie pozwala, bym pozostał obojętnym. Jednak w punkcie wyjścia jest coś w rodzaju zachwyty, przyciągnięcia. Dalej następuje akt opowiedzenia się, przyłgnięcia do wartości. Wydaje się, że spotykamy się tu z sytuacją, kiedy można mówić o swoiście rozumianym nawróceniu. Można rzec, że jest to nawrócenie w sensie załączkowym, a wiąże się to właśnie z kwestią aktu porzucenia jednej wartości i przyłgnięcia do innej.

Jest jednak coś, co nie pozwala utożsamiać przemiany w nastawieniu ku wartościom z aktem nawrócenia. Postawmy tezę o znaczeniu zasadniczym. Zmiana wartości dokonuje się w samym człowieku, zaś nawrócenie, jak się wydaje, związane jest z oddziaływaniem czynnika zewnętrznego. Przyjdzie nam rozważyć tę kwestię szczegółowo.

<sup>2</sup> J. Tischner, *Myślenie według wartości*, Kraków 2002, s. 480.

<sup>3</sup> Por. tamże, s. 479-486.

## Natura i łaska

Kiedy mowa o akcie nawrócenia – trudno nie zauważyć, że zmienia się w istotny sposób terminologia? „Wartość” zostaje zastąpiona terminami „natura” oraz „łaska”<sup>4</sup>, a nawrócenie jest porzuceniem „obszaru” natury, na rzecz „terytorium” łaski. W świecie natury, pisze E. Stein, dusza jest w stanie „braku posiadania siebie”. Dalej czyni ona porównanie do sytuacji, w jakiej znajdują się zwierzęta. Te są „pędzone tu i tam i nie trwają w sobie”<sup>5</sup>. Rzecz wymaga zanalizowania. Człowiek w świecie natury, zatem przed stanem nawrócenia, nie jest pozbawiony świadomości. Zdaje sobie sprawę z tego, kim i gdzie jest. Ma kontakt ze światem, potrafi rozsądzać i wybierać. Na czym polega problem? Jest on, podobnie jak zwierzę, w swoście rozumianej sytuacji, którą można określić mianem „pochwycenia”. Należy przez to rozumieć, że nie tyle jest „zniewolony”, co „ograniczony”, niezdolny do zachowania dystansu wobec otaczającego świata. E. Stein mówi o „wydaniu stale na łup tego, co się wokół niego dzieje”<sup>6</sup>, co sprawia, że człowiek znajduje się w jakiejś matni, mechanizmie, który każe tkwić w określonej sytuacji egzystencjalnej. Jest on na wskroś niezdolny do ustawienia się poza tym układem. Świadomość funkcjonuje w tym sensie, że porusza się ona wyłącznie w zakresie owego mechanizmu. Znane są metody pracy, systemy zależności, a wszystko jest tłumaczone w ramach obowiązującego systemu, działania świata natury. Podsumowuje E. Stein: „Nie ma możliwości jakiegoś odciążenia się od tego”<sup>7</sup>. Stan, w jakim znajduje się człowiek w tym sensie jest zniewoleniem, że nie sposób od takiego stanu rzeczy się odciąć, przynajmniej sama natura zrobić tego nie potrafi.

Opisywany tutaj stan rzeczy można analizować dalej odwołując się do E. Levinasa. Tkwienie w świecie natury, niemożność wyjścia i swoiste skazanie na tkwienie w wyznaczonym przez naturę miejscu – są czymś w rodzaju „skazania na istnienie”<sup>8</sup>, brakiem możliwości przekroczenia własnego istnienia, sparaliżowaniem w obliczu niemocy podjęcia jakiegokolwiek zadania.

Przeciwieństwem opisywanego tutaj stanu jest „królestwo „łaski”<sup>9</sup>. E. Stein podaje niezwykle cenną wskazówkę, która zdaje się być

<sup>4</sup> Por. E. Stein, *Twierdza duchowa*, przeł. I. Adamska, Poznań 1998, s. 42-43.

<sup>5</sup> Tamże, s. 42.

<sup>6</sup> Tamże.

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> E. Levinas, *Istniejący i istnienie*, przeł. J. Margasiński, Kraków 2006, s. 48.

<sup>9</sup> Por. E. Stein, *Twierdza...*, dz. cyt., s. 43.

kluczem dla poruszanego tematu. Niemożność, o której mowa, nie ma charakteru całkowitego, „osoba kształtująca się w królestwie natury ma możliwość zamknięcia się przed tym, co przenika do niej z zewnątrz”<sup>10</sup>. Niestety, nie jest wyjaśnione, skąd bierze się ta „możliwość zamknięcia”, prócz jednej uwagi. Może tego dokonać „opierając się tylko na własnej wolności”<sup>11</sup>. Problem wymaga zanalizowania.

Czym miałyby być owa „własna wolność”? W punkcie wyjścia stwierdzić należy, że jest ona jakimś rodzajem dyspozycji, czymś, co dopiero ma się pojawić, co w mechanicznym świecie natury ma dopiero zaistnieć. Nie jest to ani „czyjaś” wolność, ani też wolność jako taka. Nie chodzi też, jak się wydaje, o uświadomienie sobie, że mogę zachować się w taki bądź inny sposób, zareagować tak, jak chcę w obliczu różnych, danych mi możliwości. Odnosimy wrażenie, że dotykamy tu samej istoty wolności, która staje się raczej wyzwoleniem, czy nawet lepiej powiedzieć – wyzwalaniem. Otwartym pozostaje jednak pytanie, skąd bierze się ta dyspozycja, która przecież na wskroś nie przynależy do obszaru natury, przynajmniej tak, jak tu została opisana? Możliwość jest kilka, począwszy od najbardziej fantastycznych, a skończywszy na dwóch, być może najbardziej prawdopodobnych. Zatem może być ona charakterystycznym elementem istoty ludzkiej, przysługującym mu z tej właśnie racji, że jest człowiekiem. Wówczas znaczyłoby to, iż człowiek ma w sobie coś w rodzaju pozostałości po tajemniczym i mglistym w swej istocie stanie początkowym, wspólnym i charakterystycznym dla gatunku określanego mianem „ludzi”. Druga możliwość to założenie, iż jest ona dana „z góry”, otrzymana od czegoś lub kogoś, kto ma władzę obdarowywania człowieka.

Ta swoista władza, jaką dysponuje człowiek w pewnym momencie może, ale nie musi dojść do głosu. „Możliwość zamknięcia” jest tylko odgradzeniem się od świata, ale jednocześnie procesem oczyszczenia. Opisany tutaj moment ma, jak się wydaje, znaczenie kluczowe dla zrozumienia istoty nawrócenia. By doszło do aktu zamknięcia – musi nastąpić poruszenie z zewnątrz, impuls, który pobudzi do działania.

### Literackie przykłady aktu nawrócenia

Odwołajmy się do dwóch przykładów. Należą one do wzorcowych i stają się klasycznym obrazem aktu nawrócenia. Pierwszy z nich zaczerpnięty jest ze *Zbrodni i kary* F. Dostojewskiego, drugi – z *Wyznań św. Augustyna*.

<sup>10</sup> Tamże, s. 42.

<sup>11</sup> Tamże.

Nawrócenie Raskolnikowa, podobnie jak św. Augustyna, jest procesem długotrwałym i dalece złożonym. Na tej drodze pojawiają się ludzie, którzy prozaicznymi sytuacjami zapoczątkowują cały przebieg zdarzeń. Podczas jednej z rozmów na temat prawa ludzi „niezwykłych” do popełniania, w określonych okolicznościach, zbrodni – Raskolnikow słyszy nagle pytanie:

„Więc w Nowe Jeruzalem pan jednak wierzy?

- Wierzę – odparł Raskolnikow z mocą; mówiąc to, jak i w ciągu całej swej długiej tyrady, patrzył w ziemię, obrawszy sobie jakiś punkcik na dywanie. I w Boga pan wierzy? Przepraszam za taką natarczywość. – Wierzę – powtórzył Raskolnikow podnosząc wzrok na Porfirego. – I we wskrzeszenie Łazarza?

- Wie-wierzę. Po co to panu?

- Wierzy pan dosłownie?

- Dosłownie<sup>12</sup>.

Warto zauważyć, że istotnym okaże się tutaj pytanie o postać Łazarza, w którego wskrzeszenie Raskolnikow wierzy „dosłownie”. Biblijny bohater powróci wkrótce podczas rozmowy z Sonią Marmieladową. By jednak nastąpił moment kluczowy – musi wydarzyć się kilka faktów. Jest trudna rozmowa, która uświadamia jednej i drugiej stronie tragizm ich duchowej sytuacji. Raskolnikow, który tkwi jeszcze w świecie natury, zdaje się być początkowo całkowicie nieczuły na rozpacz rozmówczyni. Jednak jej cierpienie przeżywane tak bardzo autentycznie sprawia, że nagle reaguje w sposób absolutnie nie-naturalny, składa pocałunek na jej stopie. Rozmowa staje się coraz bardziej dziwna. Opuszczanie świata natury staje się procesem trudnym do scharakteryzowania, jest nieoczekiwaną reakcją na fakty, które same w sobie są proste i zwyczajne. Reakcja Soni to płacz i próba obrony wartości, w które wierzy. Strona nawracająca się zdaje się być bezradna wobec natłoku działających impulsów.

„Na komodzie leżała jakaś książka. Przemierzając pokój widział ją za każdym razem; teraz wziął i spojrzął na tytuł. Był to Nowy Testament w rosyjskim przekładzie. Książka była stara, zniszczona, w skórzanej oprawie. – Skąd to? – zawołał do Soni poprzez pokój. Stała w tymże miejscu, o trzy kroki od stołu. – Przynieśli mi – odparła, jakby przełamując wewnętrzny opór i nie patrząc na niego. – Kto przyniósł?

- Lizawietta przyniosła, prosiłam ją.

<sup>12</sup> F. Dostojewski, *Zbrodnia i kara*, przeł. C. Jastrzębiec-Kozłowski, Warszawa 1984, s. 267.



«Lizawieta! dziwne!» – pomyślał. Wszystko u Soni stawało się dla niego coraz dziwniejsze i cudaczniejsze z każdą minutą. Podszedł z książką bliżej świecy i jął kartkować. – Gdzie tu o Łazarzu? – zapytał zniechęcony. Sonia uparcie patrzyła w ziemię i nie odpowiadała. Stała trochę bokiem do stołu. – O wskrzeszeniu Łazarza gdzie tu jest? Znajdź mi to, Soniu. Popatrzyła na niego z ukosa.

- Pan nie tam patrzy. W czwartej Ewangelii... – szepnęła surowo, nie zbliżając się do niego. – Znajdź i przeczytaj mi – powiedział; usiadł, postawił łokcie na stole, podparł głowę ręką i pośpiesznie utkwiał gdzieś wzrok, przygotowując się do słuchania<sup>13</sup>.

Podczas lektury uwyraźnia się dwojaka aktywność bohaterów. Sonia, która przeżywa czytany przez siebie tekst, oraz Raskolnikow, który „siedząc nieruchomo” dokonuje aktu oczyszczenia siebie, zaczyna rozumieć skalę popełnionej winy i zdumiewającą niewinność tej, która czyta mu tekst o Łazarzu. To zamknięcie na świat natury pozwala na nowe widzenie świata, sprawia, że nawet wypowiedane słowa nabierają nowych znaczeń. Trudno nie zauważyć, że tekst słyszany przez bohatera nie jest dla niego nowy. Wszak wcześniej okazało się, że go zna i weń wierzy. Jednak czytany przez Sonię, staje się ostatecznym impulsem do opuszczenia świata natury.

Podobny schemat powtarza się w przypadku św. Augustyna. Droga „oczyszczenia” rozpoczyna się od lektury tekstu Cyserona. Obcowanie z mądrością, poszukiwanie prawdy sprawiły, że, jak pisze biskup z Hippony, „ta właśnie książka zmieniła moje uczucia, ku Tobie zwróciła moje modlitwy, wzbudziła we mnie inne pragnienia i tęsknoty”<sup>14</sup>. Efektem lektury było pociągnięcie ku mądrości, zapalenie się nią. Jak czytamy dalej „dźwigać się zacząłem, aby wrócić do Ciebie”<sup>15</sup>. Obok lektury dzieł filozoficznych pojawiają się inne bodźce wywołujące przemianę. Płacz matki nad synem, fakt śmierci przyjaciela, dostrzeżenie przemijalności świata – to zdarzenia, których nie sposób określić mianem nadzwyczajnych. Również i bezpośrednie okoliczności nawrócenia, poza jednym wyjątkiem, zdają się być oczywiste i naturalne. Są nimi rozmowa z Alipiuszem, stopniowe uświadamianie sobie skali popełnionych błędów, wreszcie lektura Pisma Świętego. Wyjątkiem jest „głos, nie wiem: chłopca czy dziewczyny, raz po raz śpiewnie powtarzający: «Bierz, czytaj; bierz, czytaj». W tej chwili, zmieniwszy wyraz twarzy, zacząłem w największym napięciu zastanawiać się, czy

<sup>13</sup> Tamże, s. 333.

<sup>14</sup> Św. Augustyn, *Wyznania*, przeł. J. Czuj, Warszawa 1954, s. 40.

<sup>15</sup> Tamże.

dzieci śpiewają coś podobnego w jakimś rodzaju gry, i nie przychodziło mi do głowy, żebym coś takiego gdzieś słyszał”<sup>16</sup>. Analogicznie jak postawa Soni wyzwoliła w Raskolnikowie przemianę, tak też dobiegający do Augustyna głos staje się pobudką do aktu nawrócenia. Jeden i drugi uwrażliwieni w tym oto momencie, zaczynają inaczej czytać znajome teksty, a co za tym idzie, inaczej patrzeć na otaczający świat.

### Istota aktu nawrócenia

Widać wyraźnie, że zasadnicza zmiana zachodzi w samych bohaterach przywołanych w przykładach, a wywołana jest czynnikami zewnętrznymi. Docieramy do istoty zagadnienia. Akt nawrócenia jest głęboko wewnętrzny i osobisty. Nie ma innej możliwości. Zakłada on najgłębszy stopień interioryzacji, wejścia w siebie, niejako odejścia czy zamknięcia się wobec otoczenia. Można powiedzieć, że mamy tu do czynienia z granicznym momentem ludzkiego bycia, samym „ja” doświadczanym na granicy świadomości i przedświadomości. Co znaczą te słowa? „Ja” jawi się tu jako „balansujące” pomiędzy sytuacją, w której wie, że tu właśnie coś się z nim dzieje, a niemożnością nazwania, opisanie tejże okoliczności. Jest to stan oscylujący pomiędzy wiem – nie wiem, widzę siebie – nie widzę siebie; nawiązując do M. Marleau-Ponty’ego, „ja” jest samo dla siebie widzialne – niewidzialne.

Niezwykłość aktu wiąże się z czasowym zawieszeniem innych podstawowych prawd dotyczących człowieka. Zwykliśmy mówić, iż ten jest istotą złożoną. W fenomenie nawrócenia prawda ta zostaje zawieszona. Nie ma znaczenia, że na człowieka składają się takie bądź inne elementy, że ma ciało i duszę, zmysły oraz rozum. Moment, który może mieć zróżnicowany interwał czasowy, stawia „ja” poza kontekstem złożoności. Zdaje się ono być niejako „wyjęte” spod tego właśnie prawa. Ciało czy duch nie przeżywają nawrócenia w doświadczeniu zmysłowym, rozumowym czy wolitywnym. Jest ono przeżyciem ekskluzywnym, sytuującym „ja” w stanie, który można określić stanem ponadistotowym. Chodzi tu o wyjście ponad siebie, ponad definicję, która opisuje „ja”. Wydaje się, że stan ten nie jest nawet kategorią jedności składających się na człowieka elementów. Nie jest on rodzajem syntezy, ujednolicenia. Raskolnikow słuchający Soni czy św. Augustyn słyszający głos – stają niejako obok samych siebie, obok wszystkiego, co ich do tej pory opisywało, i tego, co charakteryzuje ich w danej chwili – są zarówno sobą, jak i nie-sobą. Z jednej strony doprowadzeni do tej

<sup>16</sup> Tamże, s. 168.

sytuacji siecią najrozmaitszych okoliczności, jakich doświadczyli w życiu, ale z drugiej, chwilowo, całkowicie inni, postawieni „na zewnątrz” samych siebie.

Opisywany tutaj moment umożliwia specyficzny rodzaj poznania świata. Bierze się on właśnie ze specyfiki, w jakiej znalazło się nawracające się „ja”. Wiadomo, iż poznające „ja” poznaje określone poziomy rzeczywistości za pomocą określonych władz poznawczych. Poprzez zmysły poznaje, dla przykładu, leżący tu oto kamień, a poprzez rozum – to właśnie prawo matematyczne. W akcie nawrócenia nie są rozpoznawane fragmenty otaczającego *uniwersum*. Raskolnikow nie patrzy tylko na czytającą Sonię, Augustyn nie słyszy głosu jako takiego. Nie jest to również poznanie o charakterze całościowym, gdzie ogarnia się świat w jego złożoności poprzez następujące po sobie akty poznawcze. „Ja”, będące ponad bądź poza własną istotą obcuje z czymś, co też jest ponad lub poza światem. Nie jest to jednak poznanie mistyczne, nie jest to jeszcze doświadczenie jakiejś istoty boskiej. Coś, co jest w specyficzny sposób poznawane, wydaje się być również samo w sobie specyficzne – będąc wewnątrz świata, jak i poza nim. Spróbujmy, przy całej nieporadności słownej, dopowiedzieć coś jeszcze.

Zachodzi, jak się wydaje, taka sytuacja. To oto „ja” zostaje postawione w chwili nawrócenia wobec jakiegoś zdarzenia. Skąd bierze się wyjątkowość zaistniałych uwarunkowań? Jest ono wydarzeniem jednym z wielu, takim, które można w taki bądź inny sposób doświadczyć. Składa się nań cała sekwencja innych poprzedzających lub towarzyszących okoliczności. Jednak to, które wywołuje akt nawrócenia się, wydaje się być, na wskroś, diametralnie innym, znów ekskluzywnym. Ta ekskluzywność bierze się stąd, że „ja” jest w tej oto chwili zdolne do jego wyjątkowego odczytania. Jest to coś w rodzaju pre-dyspozycji do odnalezienia w tekście tkwiącego w nim pod-tekstu, usłyszenia w dźwięku jakiegoś pod-dźwięku<sup>17</sup>. Mowa o wzajemnym spięciu pomiędzy tymi dwoma elementami. Nawrócenie zdaje się być efektem tego właśnie spięcia.

Jak rozumieć przytoczone tutaj terminy: „pre-dyspozycja” oraz „pod-tekst” i „pod-dźwięk”? Pre-dyspozycja w tym kontekście nie wydaje się być czymś skrytym, nieuświadomionym, a jednocześnie stale obecnym, czymś, co ujawniając się daje znak, że tak naprawdę nie jest niczym nowym. Chociaż wydaje się, że w szerokim rozumieniu można przywołać tradycyjne rozumienie słowa, to w przypadku nawrócenia zdolność ta funkcjonuje nieco inaczej. Przy takim założeniu wypowia-

<sup>17</sup> Odwołuję się tu do przytaczanych przykładów nawróceń.

damy twierdzenie: „każdy człowiek może się nawrócić”. Mając świadomość kontrowersyjności tego stwierdzenia trudno oprzeć się wrażeniu, że wypowiadamy tu sentencję dość banalną. Chodzi jednak o to, iż ujawnienie się pre-dyspozycji ma swój trudny do pokazania początek w czasie. Jest to związane z jakimś z pozoru nieistotnym zdarzeniem. Ów początek jest niezauważalny, ale jej obecność staje się od tej pory nieusuwalna. Tkwi w człowieku, w sposób coraz bardziej subtelny daje o sobie znać i pozwala dostrzegać to, co do tej pory było niezauważalne. Przywołując E. Stein pre-dyspozycja zaczyna stopniowo wypierać w człowieku to, co skazywało go na tkwienie w wymiarze natury. W momencie nawrócenia pre-dyspozycja dochodzi do głosu z całą mocą. Zasadniczy problem polega na tym, że chwila tego ujawnienia jest nieprzewidywalna; dlatego akt nawrócenia nie może być z góry zaplanowany.

Czym jest pod-tekst? Czy tylko jakąś ukrytą własnością dziejących się zdarzeń, spotkań, rozmów, czytanych lub słuchanych lektur? I drugi problem, jaka jest istota samego ujawniania się pod-tekstu? Wydaje się, że owo ujawnianie się zawiera w sobie coś, co nazwać można „mocą twórczą”. Jest to rodzaj siły pobudzającej do aktywności, wydobywającej z „ja”, które wobec niej staje, jakiś nieobecny do tej pory dynamizm. Wydobywa ona na zewnątrz to, co do tej pory było głęboko skryte. Pod-tekst (pod-dźwięk) sprawia, że pre-dyspozycja staje się od tej pory dyspozycją realną. Ważne jest to, że skoro pre-dyspozycja była niejako „ponad” „ja”, docierając doń, przenika „ja” do samych jego źródeł. Przeniknięcie jest rodzajem zmiążdżenia, zniszczenia tego, co wiązało „ja” ze światem natury. Powie przywoływana już E. Stein, że dopiero w tym miejscu „zdobywa dusza swoją nową pełnię i staje się własnym domem”<sup>18</sup>.

Czy to, co nazwane pod-tekstem – jest ukrytą własnością danego zdarzenia? Wydaje się, że na tak postawione pytanie należy odpowiedzieć przecząco. Spotkanie, rozmowa, czytanie czy też słuchanie tekstu są jakie są. Jest w nich wszystko, co ma być. Te właśnie wypowiedziane słowa, ci właśnie postawieni wobec siebie ludzie, taka, a nie inna lektura. Założenie, iż wszystko, co nas otacza może się stać, na mocy zawartego w sobie pod-tekstu, przyczynkiem do nawrócenia, jest znów zbyt trywialne. Działający pod-tekst przeciska się, przenika przez tekst jako taki, pod-dźwięk podąża ku nawracającemu się poprzez dźwięki. Trudno wskazać sposób, moment i miejsce owego przeciskania się. Poprzez analogię można powiedzieć, że mamy tu do czynienia z podobną

<sup>18</sup> E. Stein, *Twierdza...*, dz. cyt., s. 43.

sytuacją, kiedy to przychodzi nam opisać strukturę czasu. Składają się nań przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Stosunkowo najmniej kłopotów mamy z opisaniem przeszłości i przyszłości. Jak jednak opisać to, co tu i teraz, to, co znawcy nazwali „szczeliną teraźniejszości”? Wydaje się, że jest nam ona najbliższa, najlepiej uchwytna. Czym jednak jest? Uchwycona, zanika w przeszłości, pojęta aktualnie – natychmiast – staje się wspomnieniem.

Podobnie działanie pod-tekstu jest jednocześnie dane, w pewien sposób uchwytnie, a zarazem głęboko ukryte. Wyłania się niejako spoza rzeczy, rozmowy, spotkania. Przeciskając się przez nie, pozostawia je nienaruszonymi. Sonia pozostała dalej sobą, z całym bagażem jej bolesnych doświadczeń, tekst o Łazarzu też pozostał nietknięty. Zdarzenia, które otaczały Augustyna również nie zostały w żaden sposób przemienione. Zatem dany tekst jest tylko drogą, po której podąża pod-tekst, zasłyszany dźwięk jest tylko ścieżką, przez którą przechodzi pod-dźwięk. Wracamy do punktu wyjścia. Nawrócenie to efekt „pociągnięcia i dotknięcia” – dopowie *Katechizm* – „przez łaskę Boga”. Dotknięcie odbywa się za poprzecz to, co zawarte jest w świecie natury, jednak samo w sobie jest czymś w rodzaju „spięcia” pomiędzy tym, co ponad-naturalne i tą dyspozycją w człowieku, która stawia go poza własną istotą.

Powiedziano wyżej, że nawrócenie jest momentem głęboko wewnętrznym i osobistym. Trudno też wskazać na to, jak długo ono trwa, czy jest samo w sobie wydarzeniem jednorazowym, czy też procesem, który jest rozciągnięty w czasie. Wydaje się jednak, że nawet jeśli jest ono procesem, to musi zaistnieć jakiś jeden moment, swoiście rozumiane przesilenie, które będzie chwilą decydującą o wewnętrznej przemianie.

### Zakończenie

Jakie są następstwa omawianego zdarzenia? Powróćmy raz jeszcze do E. Stein: „Osoba ludzka może przestawić się na wartości duchowe i związać się z przekraczającym naturę duchem transcendentnym, dającym jej nowe siły, inne niż naturalne, i umożliwiającym jej dzięki tym siłom opanowanie natury”<sup>19</sup>.

Nowa sytuacja stawia człowieka w miejscu, w którym zaczynają dominować wartości duchowe. Znaczy to, że został przekroczony stan, w którym nie można było złapać dystansu wobec świata natural-

<sup>19</sup> Tamże.

nego. Tak jak tam było się „pędzonym tu i tam”, tak tutaj duch odnajduje stan trwałości i stabilizacji. Bezdomność, brak miejsca – zostają zastąpione możliwością „zadomowienia”<sup>20</sup>. Stan ten daje poczucie bycia u siebie, bezpieczeństwa i uspokojenia. Ważne jest jedno. Poczucie, o którym mowa, ma swoje źródło. Bierze się ono stąd, iż stan, który wyżej nazwany został stanem „łaski”, zakłada istnienie kogoś (czegoś), co samo w sobie jest samym centrum tej nowej rzeczywistości. W przeciwieństwie do świata natury, rzeczywistość ta nie „chwyta w jakiegokolwiek tryby”, ale pozwala być prawdziwie człowiekiem<sup>21</sup>. Sama zaś zmieniając – nie zmienia się, udzielając się – pozostaje nienaruszona.

Akt nawrócenia sprawia, że przeobrażenie, jakie dokonało się w człowieku, ma charakter gruntowny i całkowity, jest przemianą o charakterze totalnym. Zatem, wbrew temu, co założono na początku tych rozważań, nie ma nawrócenia połowicznego, w jakiejś tylko części czy fragmencie człowieka. Jednocześnie moment nawrócenia oddziela w sposób zdecydowany czas „przed” i „po” tym właśnie akcie. Można powiedzieć, że stan naturalny zaniknął w tym sensie, że istota ludzka zostaje uwolniona od ograniczeń, żywiołowości i braku dystansu wobec działającej natury.

Przy całej niepełności przytoczonych analiz jedno jeszcze zasługuje na uwagę. Można bowiem odnieść wrażenie, że okoliczności osobowe czy rzeczowe, dzięki którym dokonało się nawrócenie, zostały pozostawione przez tego, kto się nawrócił. Skoro były one tylko drogą bądź ścieżką, poprzez którą zadziałała siła nawracająca, wydaje się, że były niezbędne tylko w tym właśnie momencie jako okazja czy impuls. Jest jednak tak, że pomiędzy nawróconym a tym, co bezpośrednio stało się okazją do nawrócenia, zostało zawiązane coś na wzór wspólnoty. Narodził się moment wzajemnej łączności, jedności. Osoba czy okoliczności, w których dokonało się nawrócenie, stały się świadkiem zachodzącego wydarzenia i pewnie też pierwszym ogniwem społeczności, do której wkroczył nawrócony.

### Streszczenie

Artykuł jest próbą zanalizowania fenomenu nawrócenia w kontekście filozoficznym. Autor stawia tezę, iż jest ono czymś zasadniczo różnym od postawy „zmiany poglądów”. Podczas prowadzonych ana-

<sup>20</sup> Por. tamże.

<sup>21</sup> Przypomnijmy, że stan naturalny sprawiał, iż człowiek żył na wzór zwierzęcia.

liz odwołuje się do dwóch przykładów: św. Augustyna, który opisuje swoje nawrócenie w „Wyznaniach”, oraz Raskolnikowa, bohatera powieści „Zbrodnia i kara”. Nawrócenie jawi się jako zjawisko o wyjątkowym i wielowarstwowym znaczeniu. W swym najgłębszym wymiarze ma ono ściśle religijny charakter.

### **Abstract**

The article is an attempt to analyse the phenomenon of conversion in the philosophical context. The author is putting the thesis that it is something fundamentally different from the conduct of a “change in one’s views.” During conducted analyses he is referring to two examples: of St Augustine who describes his conversion in “Faith,” and of Raskolnikov, “The Crime and the Penalty” character. The conversion appears to be a real world phenomenon about exceptional and multilayered meaning. In its deepest dimension it has a closely religious character.